

MFW wobec nowej klęski głodu

30 maja 2008

Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Światowa Organizacja Handlu obiecywały, że wzrost przepływów towarów przyczyni się do wykorzenienia ubóstwa i głodu. Uprawy roślin wyżywieniowych? Samodzielność żywnościowa? Za rzecz bardziej inteligentną uznano rezygnację z lokalnego rolnictwa lub przestawienie go na produkcję eksportową. W ten sposób miano wyciągnąć większe korzyści – nie z warunków naturalnych, bardziej sprzyjających, na przykład, meksykańskiemu pomidorowi czy filipińskimi ananasowi, lecz z niższych kosztów eksploatacji w tych dwóch krajach niż na Florydzie czy w Kalifornii.

Rolnik malijski miał powierzyć swoje wyżywienie firmom zbożowym z takich bardziej zmechanizowanych, bardziej produktywnych regionów, jak La Beauce we Francji czy Środkowy Zachód Stanów Zjednoczonych. Miał porzucić swoją ziemię, zasilić szeregi ludności miejskiej i zostać robotnikiem w zachodniej firmie, która zdelokalizowała swoją działalność, aby skorzystać z tańszej siły roboczej. Jednocześnie nadmorskie państwa Afryki miały zmniejszyć zadłużenie zagraniczne wyprzedając swoje prawa do połowów ryb statkom-fabrykom krajów bogatszych. Gwinejczykom pozostałoby tylko kupowanie duńskich czy portugalskich konserw rybnych. Mimo dodatkowych zanieczyszczeń środowiska spowodowanych przez transport, na horyzoncie było już widać raj. Zysk pośredników (dystrybutorów, spedytatorów, ubezpieczeniowców, reklamowców) również...

Teraz, ni stąd, ni zowąd, Bank Światowy, preceptor tego modelu „rozwoju”, ogłasza, że w 33 krajach dojdzie do rozruchów głodowych, a Światową Organizację Handlu alarmuje nawrót protekcjonizmu, bo wiele krajów eksportujących artykuły spożywcze (Indie, Wietnam, Egipt, Kazachstan...) postanowiło zmniejszyć sprzedaż za granicą, aby – co za bezczelność – zapewnić wyżywienie swojej ludności. Północ natychmiast oburza

się na egoizm innych. Egipcjanom brakuje pszenicy, bo Chińczycy jedzą za dużo mięsa...

Państwa stosujące się do „rad” Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego poświęciły swoje rolnictwo wyżywieniowe. Nie mogą już więc wykorzystać swoich zbiorów. No cóż, zapłacą za to – takie jest prawo rynku. Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) oszacowała już, jak wzrośnie jej rachunek z tytułu importu zbóż: o 56% w ciągu jednego roku. Rzecz logiczna – Światowy Program Żywnościowy, który co roku żywi 73 miliony osób w 78 krajach, domaga się dodatkowych 500 milionów dolarów.

Jego roszczenia musiano uznać za ekstrawaganckie, gdyż uzyskał tylko połowę tej sumy. A przecież zebrał jedynie o równowartość kosztów kilku godzin wojny w Iraku i tysięczną część tego, co kryzys kredytów hipotecznych i w ogóle tzw. kredytów subprime będzie kosztował sektor bankowy, szczodłą ręką ratowany przez państwa. Można to skalkulować inaczej: Światowy Program Żywnościowy chciał wyżebrać dla milionów wygłodzonych... 13,5% sum zarobionych w zeszłym roku przez jednego tylko Johna Paulsona, nader roztropnego szefa funduszu hedgingowego, który przewidział, że setki tysięcy Amerykanów padną ofiarą bankructwa nieruchomości. Nie wiadomo, jakie korzyści – i komu – przyniesie klęska głodowa, która się zaczęła, ale w nowoczesnej gospodarce nigdy nic nie ginie.

Wszystko poddaje się recyklingowi: jedna spekulacja goni drugą. Polityka walutowa Banku Rezerw Federalnych najpierw nadmuchała bańkę internetową, a następnie zachęciła Amerykanów, aby się zadłużali – i nadmuchała bańkę hipoteczną. Jeszcze w 2006 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy stwierdzał: „Wszystko wskazuje, że mechanizmy alokacji kredytu na rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych pozostają względnie efektywne.” Rynek-efektywność: czy raz na zawsze nie powinno się zespawać tych dwóch słów? Bańka hipoteczna pękła. Speculanci zrehabilitowali stare Eldorado: rynek zbożowy.

Wykupując kontrakty na przyszłe dostawy pszenicy czy ryżu liczą na ich odsprzedaż z dużym zyskiem, co napędza wzrost cen, klęskę głodową...

A tymczasem co robi Międzynarodowy Fundusz Walutowy, dysponujący – jak mówi jego dyrektor generalny – „najlepszą ekipą ekonomistów na świecie”? Wyjaśnia: „Jeden ze sposobów rozwiązania problemów klęski głodowej to wzrost handlu międzynarodowego.” Kiedyś poeta Léo Ferré napisał: „Aby sprzedać nawet rozpacz, trzeba tylko znaleźć odpowiednią formułę.” Wygląda na to, że ją znaleziono.

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [„La Monde diplomatique” nr 5 \(27\) 2008](#)